

„ZOSTAWIĆ ŚLADY W HISTORII ŚWIATA”

6. Konkretna forma

Luigi Giussani*

Podczas Świąt Bożego Narodzenia świętowaliśmy inicjatywę Boga, który jako «wydarzenie» wydarza się nie tam, gdzie człowiek już zdecydował, lecz tam, gdzie On sam wybierze «w konkretnej formie historycznej» i w «w sposób po ludzku zrozumiały». Z tej inicjatywy rodzą się nowe związki między ludźmi i powstają miejsca, które przypominają «domy», do których można wracać, by żyć w zażyłości z obecnym Panem.

W czasie ostatnich miesięcy i niedawno minionych wakacji widzieliśmy już, jak tworzą się «związki» i «miejsca» (prezentacje, świadectwa, chwile nauki) wynikające z nieoczekiwanych spotkań i wydarzeń, które na nowo zdefiniowały wartość pojęć, takich jak «wirtualny» i «na odległość», czyniąc naszą pracę na Szkole Wspólnoty z krwi i kości. Zapraszamy każdą wspólnotę do podjęcia tego wyruszenia na nowo jako okazji do kontynuacji (albo może rozpoczęcia) życia swoją drogą z dyspozycyjnością, w sposób kreatywny i inteligentny.

Żeby pomóc sobie w rozpoznawaniu tych miejsc w naszej historii, proponujemy kontynuację pracy, do końca stycznia, nad 8 punktem drugiego rozdziału. Konkretną formą powołania jest świątynia w czasie (s. 98-109), z książki ks. L. Giussaniego – S. Alberta – J. Pradesa, *Zostawić ślady w historii świata*, Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża, Opole 2011.

Przypominamy o możliwości wysyłania pytań i świadectw na stronę:
<http://eventi.comunioneliberazione.org/gscontributi/>
w sekcji «Szkoła Wspólnoty».

8. KONKRETNA FORMA POWOŁANIA JEST ŚWIĄTYNIĄ W CZASIE

Nowe „ja” rodzi się w geście powołania, którego dokonuje Jezus. Włącza On „ja” w ludzkie towarzystwo zrodzone z Ducha Świętego, w Kościół. To powołanie zawsze przybiera konkretną, historyczną formę.

Chrystus bierze człowieka w posiadanie w sakramencie Chrztu, pozwala mu wzrastać, dorosnąć, a w spotkaniu pozwala mu doświadczyć bliskości odmiennej ludzkiej rzeczywistości, odpowiadającej mu, przekonującej, wychowującej, twórczej, która w jakiś sposób go olśniewa. Wówczas człowiek mówi: „Idę razem z nimi”, to znaczy zgadza się przylgnąć do doznanego olśnienia, które popycha go ku tej spotkanej ludzkiej rzeczywistości. Zgadza się na to, ponieważ coś go dotknęło – choćby to był lekki powiew. Pan bowiem działa także w lekkim powiewie: „A oto Pan przechodził. Gwałtowna wichura rozwalająca góry i druzgocąca skały »

* Z książki L. Giussani - S. Alberto - J. Prades, *Zostawić ślady w historii świata*, Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża w Opolu, Opole 2011, s. 98-109.

» [szła] przed Panem; ale Pan nie był w wichurze. A po wichurze – trzęsienie ziemi: Pan nie był w trzęsieniu ziemi. Po trzęsieniu ziemi powstał ogień: Pan nie był w ogniu. A po tym ogniu – szmer łagodnego powiewu¹²⁸. Pan był w szmerze tego łagodnego powiewu.

Wystarczy zaledwie tchnienie, tylko jedna chwila, by człowiek doświadczył swego rodzaju fascynacji, odebrał jakby sugestię; by przeczuł coś piękniejszego, bardziej odpowiedniego, lepszego. I powiedział „tak”. Mógł spotkać tysiące innych osobowości lub innych fascynujących ludzi, ale jemu dane było to spotkanie. Spotkał konkretne towarzystwo i poczuł nowy powiew obietnicy życia, przeczuł Obecność odpowiadającą pierwotnemu oczekiwaniu serca. Dlatego to a nie inne towarzystwo

jest towarzystwem, w którym Chrystus stał się towarzyszem życia człowieka i lgnie do niego podczas wędrówki. W tym towarzystwie człowiek może wypowiedzieć bardzo ważne, zdumiewające słowa: „Do Ciebie lgnie moja dusza, prawica Twoja mnie wspiera”¹²⁹.

W ten sposób Boża tajemnica, która w przeciwnym razie byłaby postrzegana jako bardzo odległa, abstrakcyjna, staje się czymś koniecznym w codziennym życiu. Staje się sugestią podpowiadającą, w jaki sposób patrzeć na niebo i ziemię; emocją i wzruszeniem, pojawiającymi się w chwili, gdy serce otwiera się na oścież przed preferencją – która jest prawdziwa, jeśli otwiera człowieka na potrzebę całego świata – mając w ten sposób udział w ogromnej litości Chrystusa. Ponieważ wielka litość Chrystusa jest jak kobieriec z kwiatów, który pokrywa świat poprzez preferencje: Jan, Szymon... Nie byłoby jednak prawdziwej preferencji, gdyby nie było wielkiego znaku, nowej litości Chrystusa dla całego świata.

Towarzystwo, które człowiek spotyka, posiada określone cechy. Człowiek znajduje się w tym towarzystwie, ponieważ znalazł określone cechy, określoną własność, określony powab, określony kształt.

Przybytek człowieka

Bóg objawia się swojemu stworzeniu w czasie i w przestrzeni, a więc na sposób, który człowiek jest w stanie pojąć. Jego Tajemnica, jako Tajemnica, zostaje człowiekowi oznajmiona w sposób, któremu nie można się oprzeć¹³⁰. Stwierdzenie to jest paradoksalne: Chrystus, który jest znaczeniem całego czasu oraz całej historii, porozumiewa się z ludzkością, odkrywa siebie, w punkcie czasu i przestrzeni. Ze wszystkich wybranych przez Boga bliskich sposobów, z którymi On się wiąże i które warunkują relację z Nim, ten, do którego człowiek zostaje wezwany, by Go słuchać, poznawać, uznawać i dawać o Nim świadectwo, uściśla się poprzez uchwytnie i konkretnie dane, okoliczności pozwalające się udokumentować. Te okoliczności wymagają miejsca. Bóg prosi człowieka, by w tym miejscu wszystko się skoncentrowało i dokonywało jako znak Jego więzi z człowiekiem oraz więzi człowieka z Nim, i było bez reszty działaniem Bożej woli w historii. To miejsce w biblijnym języku nazywa się „przybytkiem”, „domem”, „świątynią”. Świątynia jest miejscem, w którym człowiek, słuchając głosu oraz przesłania swojego Pana, spotyka Jego towarzystwo. Jest to miejsce, w którym Pan pokazuje drogę, odcinek drogi, którą chce wyznaczyć; miejsce, w którym wszystko (towarzystwo ludzi i spraw) przypomina o przybliżaniu się Przeznaczenia. Jest to odpowiedź na najważniejszą potrzebę ludzkiego rozumu, wyrażoną w słowach Mojżesza: „Ukaż mi Twoje oblicze; jeśli nie będziesz szedł z nami, nie każ nam stąd wyruszać”¹³¹.

Ktoś Inny pozwolił nam spotkać to, co jest decydujące, abyśmy zostali wprowadzeni w »

¹²⁸ 1 Krl 19, 11–12.

¹²⁹ Ps 63 (62), 9.

¹³⁰ Por. L. Giussani, *Zmysł religijny*, s. 226.

¹³¹ Por. Wj 33, 11.15.18. Zob. też L. Giussani, *Alla ricerca del volto umano*, s. 28–29.

» pewną i ostateczną relację z naszym Przeznaczeniem. A spotkanie to jest konkretnym towarzystwem, które zaczęło istnieć i rozwijało się w określonym czasie, o obliczu odróżniającym je od innych towarzystw.

Dokładnie tak postąpiłby ojciec – „dobry ojciec”, dodałby Péguy – który stara się zaproponować synowi to, co jest dla niego najwłaściwsze i możliwie najodpowiedniejsze.

To ustanowione dla nas przez Ducha Chrystusa towarzystwo posiada strukturę, konstrukcję nośną, określony konstytutywny parametr.

Tym zasadniczym parametrem dla ukonstytuowania się struktury tego towarzystwa jest „dom” lub „przybytek”. Przybytek jest jak krzepnięcie towarzystwa, wspólnoty, miłosiernej miłości (łac. *caritas*) w rzeczywistym, codziennym wymiarze przestrzeni. Od tego domu wszystko się zaczyna, wszystko może się zacząć na nowo, wszystko wzrasta, zostaje uporządkowane, wzmocnione, wzruszone. Wszystko staje się miłością: ten, kogo spotyka się na ulicy, kogo spotyka się przypadkowo na podeście schodów, kogo przypadkowo spotyka się w metrze – staje się potencjalnym obiektem miłości. Nawet ludzie, z którymi współdzielili się pracę, czyli miejsce i gest dla wielu osób – zbyt wielu – niemający sensu. Wszystko może stać się obiektem miłości, jeśli punktem wyjścia jest ten przybytek.

Wielki przybytek Kościoła wciela się, urzeczywistnia w naczyniach włosowatych (jak żyły, które kończą się cieniutkimi kapilarami); dzięki nim jest obecny w każdym miejscu, które wcześniej wybrał w swoim zamyśle Bóg. Wielki przybytek Kościoła urzeczywistnia się we wnętrzach domów, mieszkań, które są kondensacją, krzepnięciem jego życia w codziennym wymiarze czasu i przestrzeni.

Są dwa rodzaje tego przybytku.

a) *Rodzina*

Dom tych, którzy zostali powołani do założenia rodziny, a więc kształtowania rodzącego narzędzia, z którego wychodzi podmiot całego działania w historii, człowiek – protagonista Bóże planu. Jest to normalne powołanie, bez którego skończyłaby się historia: rodzina, początek nieustannego rozwoju historii, dom Jezusa, przybytek Syna człowieczego.

Rodzina jest pierwotnym znakiem danym przez samego Stworzyciela. Najważniejsze narzędzie wprowadzenia nas w ostateczną relację z przeznaczeniem – a więc już teraz mamy dążyć do prawdy, piękna i sprawiedliwości w relacji ze wszystkimi rzeczami i osobami – zostało ustanowione, my o nim nie decydujemy. Ktoś Inny wybrał to narzędzie. Właśnie Ten, który wyposaża naszą naturę w zasadniczą potrzebę wzajemnego poszanowania i darmowości, właśnie On stworzył pierwszą dającą się doświadczyć formę, która przetrwa całą historię; miejsce, w którym ta pałaca potrzeba miłości miłosiernej (*caritas*) utrwala się i staje się najważniejsza – rodzinę.

Towarzystwo mężczyzny i kobiety istnieje po to, by powstał lud. Mężczyzna i kobieta pobierają się – gest ten oznacza, że rozpoznają w sobie znak relacji ze wszystkim, z sensem wszystkiego; znak dany dla ich życia od Boga. Spotkania mężczyzny i kobiety nie może warunkować tylko cel posiadania dzieci, ale przede wszystkim bycie dla siebie towarzystwem w drodze ku Przeznaczeniu, czyli urzeczywistnianie zasadniczego celu istnienia każdego ludzkiego towarzystwa. Dlatego więc ta staje się przykładem dla każdego innego towarzystwa. Ten ideał rodziny stanowi też inspirację dla formy dzielenia życia z innymi tego, kto oddaje się Bogu. Żyjący w rodzinie natomiast znajduje w tych, którzy oddają się Bogu, urzeczywistniony przykład pełni tego ideału, przywołujący go i stanowiący dla niego pociechę.

W rzeczy samej, Bóg pragnie w historii, by to początkowe towarzystwo, którym jest związek mężczyzny i kobiety, znalazło kontynuację, dlatego czyni ich ojcem i matką. Mężczyzna i »

» kobieta nie mogą stworzyć stabilnej relacji i być dla siebie towarzystwem w drodze ku Przeznaczeniu, jeśli nie są gotowi współpracować z Bogiem na rzecz planu, który przygotował On dla świata, czyli w stwarzaniu, powołaniu do istnienia ludu, który przemierzy całą drogę historii, a ostatniego dnia, niczym rzeka, znajdzie ujście w morzu ostatecznej chwały Chrystusa.

Czego potrzeba, by mężczyzna i kobieta stali się ojcem i matką? Przede wszystkim ich odmiennego patrzenia na siebie nawzajem. Mężczyzna, który patrzyłby na kobietę tylko dlatego, że napęłnia go ona czułością i sprawia, że serce bije mocniej, mógłby dać życie, zostać ojcem w sensie czysto biologicznym, nawet przypadkowo. Bóg jednak, który jest czujny, bierze również ten pierwszy bezsensowny moment i natychmiast napęłnia go znaczeniem, ze względu na które trzeba ten moment przeżyć oraz z którego jest on uczyniony. Gdy poczyna się dziecko, ojciec, który doświadcza wszystkiego bardziej z zewnątrz, który jest mniej wrażliwy, gdy mija pierwsze zaskoczenie, zaczyna się zastanawiać. Patrzy na swoją kobietę w odmienny sposób. Tych dwoje patrzy na siebie w nowy sposób. Pierwszym warunkiem ich nowego patrzenia na siebie jest trwanie, zasadnicza więź, z której roztacza się woń przynależności. W tym punkcie rozpoczyna się to, co najlepsze – darmość. Dlatego nawet jeśli kobieta zdradzi mężczyznę, mężczyzna jej wybaczy, i na odwrót. A przede wszystkim, nawet jeśli kobieta nie będzie mu się już podobać, droga pozostanie ta sama i więź pozostanie ta sama, co więcej, będzie doskonalsza, to znaczy bardziej darmowa. W tej darmości miłość jest niemalże zmuszona wciśnąć się w przesmyk, przez który znajdzie ujście w miłości miłosiernej (*caritas*).

Wydarzenie daje początek temu związkowi, tak jak dziecko daje nowy początek rodzinie. Z tego Wydarzenia wyłania się stabilna więź, to znaczy przynależność. Tutaj życie zaczyna znajdować satysfakcję, zaczyna cieszyć się sobą w sposób odpowiedni dla stworzenia. Zachodzi jakościowa zmiana w spojrzeniu, jakim darzą się mężczyzna i kobieta – mogą okazywać sobie szacunek (łac. *respicere*), a relacja staje się coraz bardziej znacząca jako znak pełni, to znaczy jako znak współpracy na rzecz Królestwa Bożego. Świadomość uczestniczenia w budowaniu Królestwa Bożego przepęłnia serce nową falą, dzięki której miłosny sentyment – przechodząc przez to straszliwe zwężenie, które nazywa się krzyżem – staje się autentyczną miłosierzną miłością (*caritas*). Staje się dziewictwem, darmością, czyli miłością miłosierzną jako udziałem w dziewictwie, gdzie dziewictwo jest pełnią życia przeżywanego w uznaniu, że Chrystus jest wszystkim we wszystkich¹³².

b) *Monaster (klasztór)*

Drugim rodzajem przybytku jest monaster. Nazwa ta etymologicznie jest najbardziej znacząca spośród wszystkich, które oznaczają „przybytek” powołanych do dziewictwa jako do formy życia. Nazwa monaster pochodzi od greckiego słowa *monos* (sam, samotny, żyjący w pojedynkę). Relacja ludzkości z Bogiem, z Tajemnicą staje się świadomością, wolnością i miłością w pojedynczym człowieku, staje się nowym „ja”. Monaster jednak oznacza wiele „ja”, które przebywają razem. Nawet przykład eremity cechuje pewna prowizoryczność, która nie stanowi prawa: wszyscy *monoi* w taki czy inny sposób wyrażają i potwierdzają swoje bycie czymś jednym między sobą w Kościele Bożym, gromadzą się razem. Oto więc druga nazwa, analogiczna do słowa monaster: „konwent” (zbierać się razem).

W zależności od różnych rodzajów powołania, monaster, konwent lub będący przejawem nowych form poświęcenia się Bogu „dom”¹³³ zostają założone, stworzone, zbudowane przez Tego, który został wybrany jako żywy kamień¹³⁴ po to, by ukształtować, zrodzić dającą się »

¹³² Por. Kol 3, 11.

¹³³ L. Giussani, *Czas i świątynia*, s. 31–32.

¹³⁴ Por. 1 P 2, 5.

» doświadczyć wszystkim egzystencję, poprzez którą, przez samą jej widzialną postać, okaże się, że „jest tylko On”. Te żywe kamienie, ci powołani i wybrani znajdują się w monasterze, konwencie, domu, by pokazać przez dziewictwo, czyli widzialną formę ich życia, że jest tylko On, to znaczy, że Chrystus jest Królem Wszechświata (*Christe cunctorum dominator alme*¹³⁵) i że na Nim wszystko się zasadza (*omnia in Ipso constant*¹³⁶).

Dlatego monaster, konwent lub dom są miejscem stworzonym po to, by ci, którzy w nim mieszkają, nauczyli się głosić wobec wszystkich, w każdej chwili – jest to cel całego ich życia – że Chrystus jest jedyną rzeczą, dla której warto żyć, że Chrystus jest jedyną rzeczą, dla której warto, by istniał cały świat.

A więc przybytek – który żyje jako rodzina, monaster, konwent, dom *Memores Domini*¹³⁷ lub jako grupa *Bractwa*¹³⁸ – jest miejscem, świątynią, gdzie człowiek uczy się dostrzegać w czasie oraz w przestrzeni, w konkretnej drugiej osobie, tajemnicę Chrystusa. Jest zatem zrozumiałe, dlaczego także wspólnota w szkole lub na uniwersytecie jest jak dom lub rodzina; także wspólnota w miejscu pracy, wspólnota osiedlowa lub jakaś grupka osób są domem lub rodziną, częścią powszechnego, większego przybytku, który nazywa się Kościołem.

W ten sposób odkrywamy także wartość tej części Kościoła, która istnieje tam, gdzie mieszkamy, a która nazywa się parafią, to znaczy rzeczywistością Bożej miłości, znajdującą się w pobliżu naszego domu (parafia etymologicznie oznacza „blisko domu”). Tam też wspólnota, przyjaźń między nami, żywi się sakramentami, żywi się głoszonym słowem Bożym. Jak wielki staje się obraz parafii, kiedy pomyśli się, że żyje ona jako Kościół! Parafia nie może żyć sama, nie istnieje – jest to część Kościoła w miejscu mojego zamieszkania.

W domu, w rodzinie, pośród przyjaciół nieustannie spotyka się Wydarzenie tej Obecności, która – o ile zostaje rozpoznana – zmienia spojrzenie i uczucie, którym darzymy siebie i wszystkie rzeczy. W domu jedna osoba dostrzega w drugiej tajemnicę Chrystusa obecnego jako oblicze. Same trudności w relacji – rozjaśnione osądem Jego obecności – uczą człowieka dostrzegać w drugim tajemnicę Chrystusa. Dla każdego z nas towarzystwo staje się prawdziwe, gdy krzepnie w przestrzeni rzeczywistego, codziennego przybytku: domu, przybytku, w którym wszystkie sprawy są osądzone w taki sposób, że daje się przeczuć ich wspólne przeznaczenie, ich wspólny cel. Dlatego relacja ze wszystkimi rzeczami staje się okazją do zaistnienia dobra w przemijającej terażniejszości, która jest zdolna nieustannie odnajdywać, wzbudzać radość, być źródłem radości, pewności i miłości, której szczytem jest przebaczenie. Tradycja chrześcijańska zawsze czciła ziemski przybytek, który jest odbiciem chwały Chrystusa w świecie:

„O domu świetlisty i wspaniały,
od zawsze kocham twoje piękno;
o miejsce zamieszkania chwały mego Pana,
Twego budowniczego i włodarza!
Do ciebie niech wzdycha me pielgrzymowanie;»

¹³⁵ *Christe cunctorum dominator alme*, hymn na konsekrację świątyni, w: *Analecta Hymnica Medii Aevi*, hrsg. von C. Blume, vol. XXVII, Leipzig 1897, s. 265.

¹³⁶ Kol 1, 17.

¹³⁷ Osoby należące do *Memores Domini* przeżywają swoje oddanie Chrystusowi oraz Kościołowi w dziewictwie. Doświadczenie to zrodziło się w ruchu Komunia i Wyzwolenie. Celem Stowarzyszenia *Memores Domini* (zwanego popularnie „Gruppo Adulto” – Grupą Dorosłych) jest misyjna obecność właśnie poprzez życie w dziewictwie po to, by na nowo wnosić wiarę w życie ludzi, spotykając ich wszędzie, ale przede wszystkim w różnych środowiskach pracy: w szkole, biurze, fabryce. *Memores Domini* zazwyczaj żyją razem w „domu”, w konkretnym towarzystwie, liczącym od trzech do dwunastu osób.

¹³⁸ Bractwo ruchu Komunia i Wyzwolenie (Fraternità di Comunione e Liberazione) jest stowarzyszeniem świeckim na prawie papieskim; aprobatę Papieskiej Rady do spraw Świeckich uzyskało 11 lutego 1982 r.

- » mówię do Tego, który cię uczynił,
by i mnie wziął w posiadanie w twoim wnętrzu,
bo On jest także moim Stwórcą.
[...]
Jerozolimo, wiekuiste mieszkanie Boga,
dusza moja niech nie zapomni o tobie:
po miłości do Chrystusa, ty bądź mą radością;
niech słodkie wspomnienie twego błogosławionego
imienia
uwolni mnie od smutku i od mego ucisku¹³⁹.

Musimy zbudować inny świat i jesteśmy jego pierwszymi świadkami. Świadcami tej zwyczajnie niemożliwej jedności, która staje się doświadczeniem i sprawia, że jedni mogą zność drugich, okazując sobie nawzajem cierpliwość i miłosierdzie; że możliwa staje się pełnia współdzielenia, okazywanie wielkoduszności w każdej okoliczności. Zostaliśmy wezwani do rozpoczęcia budowy tego nowego świata. Dom jest przestrzenią, w której relacja z Chrystusem utrwala się we wszystkich naszych działaniach, w każdym naszym geście, przez co stajemy się budowniczymi nowej rzeczywistości.

Przybytek (rodzina, monaster, dom) jest rzeczywistością, w której się żyje w codziennych relacjach, okazując sobie cierpliwość i zrozumienie, gdzie wszystko jest dla nas, gdzie wszystko nas przyjmuje, gdzie wszystko nas popycha ku nadziei, gdzie wszystko koi rany, gdzie my w całości, wszystko, czym jesteśmy, zostaje przyjęte. Jak mówił święty Grzegorz z Nyssy: „Spoiwem takiej jedności jest chwała¹⁴⁰”.

Dzięki tym naczyniom włosowatym Kościół żyje w wielkim kontekście całego świata. Kościół jest rzeczywistością, której Bóg zawierzył sens czasu. Dlatego przekazuje on z roku na rok, z wieku na wiek, od człowieka do człowieka sens historii. Poza Kościołem wszystko się rozpada i wszystko staje się ruiną. Dlatego każdy z nas, jak przypomina prorok Izajasz, wezwany jest do tego, by być „naprawcą wyłomów, odnowicielem rumowisk – na zamieszkanie¹⁴¹ zniszczonego człowieczeństwa. Każdy z nas wszędzie tam gdzie jest, każdego dnia staje się znakiem dobroci Jezusa, znakiem Jego pragnienia dobra dla człowieka: „A widząc tłumy ludzi, litował się nad nimi, bo byli znękani i porzuceni, jak owce nie mające pasterza¹⁴²”. Jesteśmy częścią tego Jego prowadzenia, Jego litości okazywanej ludzkości, która poszukuje dobra, prawdy, miłości, sprawiedliwości i szczęścia. „Któż bowiem kiedykolwiek będzie mógł wypowiedzieć tę miłość Chrystusa do samego człowieka, w bezmiarze pokoju?¹⁴³”.

Wydarzenie nieustannie wytwarza więź, przynależność, odmienny sposób życia, nową moralność, doskonałość wydającą owoc, który współpracuje na rzecz ziemskiego ogrodu, ziemskiego raj. W ten sposób swój udział w urzeczywistnianiu Bożego zamysłu, w eksplozji ludzkiej chwały Chrystusa w historii.

¹³⁹ „O domus luminosa et speciosa, dilexi decorem tuum, et locum / habitationis gloriae Domini mei, fabricatoris et possessoris tui. Tibi suspiret / peregrinatio mea, et dico ei qui fecit te, ut possideat et me in te, quia fecit et me. [...] Hierusalem domus Dei aeterna, non obliuiscatur tui anima mea: / post Christi dilectionem tu sis laetitia mea: dulcis memoria beati nominis tui / sit relevatio moeroris et taedii mei” (Giovanni di Fécamp, *Confessio theologica* 23, 39, w: *Pregare nel Medioevo*, Milano 1986, s. 241–242).

¹⁴⁰ Św. Grzegorz z Nyssy, *Homilie o Pieoeni nad pieoeniami*, s. 239; por.: „Hujus autem unitatis nexus est gloria” (s. Gregorius Nyssenus, Hom. XV, PG 44, 1118 A).

¹⁴¹ Iz 58, 12.

¹⁴² Mt 9, 36.

¹⁴³ Por. Pseudo-Dionizy Aeropagita, *Imiona Boskie*, w: tegoż, *Pisma teologiczne*, tłum. M. Dzielska, przedmowa T. Stępień, wyd. 2, Kraków 2005, s. 311.